

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt 8-to Jerski Nr. 23.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	6.—	4.—	2.—	—70
Z PRZESYŁKĄ POŚCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Za opóźnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja prospekt 8-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Tel. fon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz petiowy w tekście lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 2-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 40 kop.
Nakłady za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nakłady za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. na tekście 30 k.
Złoty towarzyszący. Zawinięciem na 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwycięzcy za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. poczt.

Przypominamy Szanow. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze.

TEATR POLSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w piątek 10 (23) lipca:

Po raz 4-ty:

„HRABIA LUXEMBURG”

operetka w 3 aktach P. Lehara. W akcie I-m taniec „Galopada”.

Początek o g. 8-iej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-iej.

Teatr-Cyrk.

Tylko 6 występów Towarzystwa artystów Opery Rosyjskiej pod dyktando I. M. Łochwickiego. Pełny komplet chóru i orkiestry. Balet pod zarządem Baletmistrza Warsz. Teatr. Rząd. J. I. Kowalskiego.

Dziś, d. 10-go lipca **„CARMEN”**.

Jutro **„FAUST”**. — Sprzedaż biletów w Teatrze - Cyrku, od g. 11 do 2 i od 5 do 9 w. Koniec przedstawienia punktualnie o g. 11-iej.

DOM HANDLOWY „KRYSZTAŁ”

W WILNIE, ul. Fabryczna № 32, tel. 16-09

Podaje do wiadomości publicznej, że składa fabrykę napojów owocowych i sja-god rozmaitych gatunków, przyrządzanych przez specjalistę z najlepszych owoców i soku jagodowego. Do fabryki używany tylko woda przegotowana i filtrowana i cukier rafinowany. Napoje naszych fabryk nie gorsze w smaku i zaleciach od napojów fabryk stołecznych. Z początku w sprze-dawki napoje: **śróbinowy, pomarańczowy i cytrynowy.** 1253

Na zamówienie kupujących napoje będą dostarczane do domu w żądanej ilości.

Młody historyk polski,
dr. flozofii Uniwersytetu Lwowskiego,
nauczyciel gimnazjum we Lwowie,
Emigrant z zabora austriackiego,
będąc zmuszony opuścić Lwów przed wkro-czeniem wojsk niemiecko-austriackich — po-zostaje zająć dla siebie i żony. Chętnie podejmie się pracy pedagogicznej w pol-skim domu na wsi. Żona ukończyła kon-servatorium — może udzielać lekcji muzyki na fortepianie oraz śpiewu.

Referencje osób powszechnie znanych.
Oferty uprasza się składać w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie dia „W. H.” gr

z powodu śmierci dziedzica do sprzedaży
STADNINA ZARODOWA!

w ilości 70 sztuk: reproduktory, matki i zro-baki różnego wieku; trątki i ardeny. St-kołowa Jęzmy lub Kiejdan, maj. Mille-niecki, 10 wiorst od kolei przy Szatach.
Ceny przystępne. 1250

egzamina wstępne do 8-kl. Gimn. Żeńskiego
W. I. PROZOROWEJ
(z prawami gimn. rządow.)
zaczynają się d. 18-go sierpnia.
Przyjmowanie prób we wtorki i piątki, od 1 sierpnia codziennie od godz. 11 do 1-jej.
Ul. Chersońska № 5. 1214

W Administracji „Kurjera Li-tewskiego”, nabywać można
czasopismo
„ZJEDNOCZENIE”
nadszedł № 3.

Treść numeru:

Zjednoczenie wewnętrzne — Zygmunt Wasilewski.
Wojna a katolicyzm — L. G.
Ziemie polskie: H. Ślask Cieszyński — Władysław Michałow.
Kronika wojenna — Z. R.
Samorząd miejski w Królestwie — St. Grabski.
Głosy polskie: A. Niemcewicz o ideologii narodów.
Wiadomości: Drugi projekt ustroju Polski. Z zaboru Pruskiego, interwencja Kola Wiedeńskiego i t. d.

W sprawie pozworu
swojskiej sztuki stosowanej

Podziału, z jakim obecnie spoty-kamy się w dziedzinie sztuki, różni-żając sztukę czystą i stosowaną — czasy dawne nie znają. Sztuka daw-niejsza była jednolita, czy to budn-żąc wspaniałe świątynie, będące wy-razem nęcz i dążeń społecznych, czy zapewnając ściany tych świą-tyń cudnymi freskami, które dziś je-żeszce przejmują nas do głębi duszy, czy też nadając kształty piękny przedmiotom użytku codziennego. I historia sztuki, stając przed spu-

w Wilnie przed paru laty, naczelnie mógł się przekonać, jakie bogactwa artystyczne przechowywa lud nasz. Doświadczenie jednak uczy, że naj-większe bogactwa ludowe, leżące odlo-giem i nie będąc używane przez lud, giną stopniowo, tracąc swój charakter odrębny i stając się banalnymi.

Wypadki dziejowe, rozgrywają-ace się obecnie, wpłyną bez wątpienia na zmianę losów naszych ku lep-szemu. Może też one rozbudzą spo-łeczeństwo tutejsze do śpiączki i po-pehną je na drogę żywego zaintere-sowania się dorobkiem naszym kulturalnym i artystycznym. Czas wielki zerwać ze wszelką narzuconą nam tandetą, nie bacząc z zachodu czy wschodu ród swój ona wiedzie, i zwrócić się do swojskiej skarbnicy ludowej — a zasilona swojskimi motywami nasza sztuka stosowana nie tylko podniesie ogólny dobrobyt kraju, ale postawi nas w rzędzie nar-odów zachodnich z nie byle jakim dorobkiem artystycznym. Do tego potrzebny jest gromadzenie przed-miotów sztuki ludowej, zakładanie szkół artystyczno - przemysłowych w połączeniu z warsztatami, gdzie przyszli rzemieślnicy nasi mogliby otrzymać prawdziwą kulturę artystyczną na podstawie motywów swojskich, odbierając jednocześnie wykształcenie fachowe. Tak tylko przygotowani rzemieślnicy będą w stanie podjąć skuteczną walkę o zdo-bycie dla siebie rynku zbytu i wy-parcie wszelkiej tandety.

Stanisław Dąbrowski.

Bolączki czasu wojny.

W N-rze 177 „Kurjera Lit.” wspominaliśmy już obszerniej o wy-naczeniu przez ministerium komu-nikacji komisji dla zrewidowania kolei południowych i południowo-zachodnich pod względem stosowa-nia przepisów o terminowej dosta-wie ładunków. Obecnie prasa rosyjska poświęca z tego powodu dużo miejsca rozważaniom na temat po-pelnianych w tej dziedzinie nadu-życ.

Miedzy innymi organ Szulgina „Kijewlanin” w jednym z ostatnich numerów zamieszcza p. t. „Bolączki czasu wojny” następujący artykuł: „Potrzeby wojny, konieczność po-spiesznego przewożenia sił zbroj-nych i różnych przedmiotów zapo-trzebania armii — wymagały ogrom-nego naprężenia sił naszej nieobfi-tującej zbytnio w taboru sieci kole-jowej. Naturalnie, w takich warun-kach transporty prywatne zostały bardzo zmniejszone.

Tymczasem potrzeba takich ładunków pozostawała bardzo zna-czna, w pewnych zaś wypadkach zwię-kszała się nawet w porównaniu do okresu pokojowego. Rozpoczęło się więc poszukiwanie wagonów. Musia-no dokonywać złożonej pracy po-działu wagonów, w celu zadośćuczynienia przedewszystkiem najbar-dziej palącym potrzebom różnych punktów załudnionych i przedsię-biorstw, posiadających znaczenie donioslejsze. Praca ta została po-lecona specjalnym komitetem rejono-wym.

Jednak w pierwszych dniach wojny stwierdzono, że praca komi-tytów napotyka prawie niedające się zwalczyć trudności ze strony a-gentów miejscowych poszczególnych stacji. Tu, w tajnikach stacji zaczęto wykrywać obrażające nadużycia. Publiczność zaczęła otwarcie mówić o formalnym handlu wagonami na pewnych stacjach. Polecenie komi-tytów rejonowych mogłoby być usku-tecznione tylko pod warunkiem doj-scia do porozumienia z agentami miejscowymi. Inaczej na stacjach napotymano stale przeszkody i wa-gony dostawiali się komuś innemu.

Na ostatnim kijowskim guber-nalnym zebraniu ziemskim w spra-wie tych nadużyć poczyniono okre-szone oświadczenia. Zwrócono rów-nież uwagę, na powstanie oryginal-niej profesji, mającej za zadanie „po-pychanie” wagonów na stacjach.

Owe nadużycia przybrały, wido-cznie, takie wielkie rozmiary, że mi-nister komunikacji zaczął z koniecz-nej zorganizowanie specjalnej komi-

sji w celu wykrycia winnych i zapo-bieżenia wstrętnym nadużyciom.

Witammy gorąco — pisać „Kijew-lanin” — wyznaczenie rewizji i ży-czymy jej wielkiego powodzenia w walce z ugruntowanym bardzo głę-boko i trwale zakorzenionym zlem w naszej dziedzinie kolejowej.

Ponieważ wykrycie winnych mo-że zapobiedz wielkiej liczbie dal-szych nadużyć, więc obowiązkiem moralnym wszystkich organizacji społecznych i osób prywatnych, po-informowanych o takich naduży-ciach, jest zakomunikowanie wszyst-kich posiadanych wiadomości człon-kom komisji rewizyjnej. Jest to ko-nieczne dla wykrycia tych ran, któ-re ku wielkiemu nieszczęściu niszc-zą pewne strony organizmu spo-łecznego Rosji w ciężkim okresie wojny.

Rewizja przedewszystkiem po-winna wykryć agentów kolejowych. Lecz na tem praca jej skończyć się nie może. Winnymi nadużyć są rów-nież ci liczni pośrednicy (komisjo-nery), którzy pracując na stacjach za pomocą przekupstw. Jest to zło-żona organizacja, która tę występ-ną działalność rozwinięła na terenie ob-szerzym. Zadanie komisji polega na tem, by razem z agentami — oszu-stami zagarnąć i tę organizację osu-żów prywatnych.

W rejonie kolei Południowo-Za-chodnich i sąsiednich pośrednikami są przeważnie żydzi. Dlatego też w celu zapobieżenia nadużyciom nale-ży zarządzić stanowcze środki — wy-dalić ze stacji podejrzanych o oszu-stwa i przekupstwa żydów i unie-możliwić im kontynuowanie ich pro-cederu.

Ciejsze jeszcze wrażenie spra-wiają nadużycia, wykryte przy da-waniu różnym fabrykom bardzo wa-żnych zamówień. Owe nadużycia o-czekują jeszcze swej rewizji i wy-magają rychłej i stanowczej walki.

Winni są i w tym wypadku prze-dewszystkiem i przeważnie agenci służbowi. Lecz bardzo charakte-rystyczny jest fakt, że i tu powstała oryginalna organizacja pośredni-ków, zaś pośrednikami tymi są zno-wa przeważnie żydzi. Nie możemy narazie ogłaszać zakomunikowa-nych nam danych. Nie będziemy streszczać posiadanych przez nas oświad-czenia dyrektora fabryki południo-wo-rosyjskiej, inżyniera p. A. Ru-zskiego, który nie życzyl sobie rozmo-wy z pośrednikami Berchninem i do chwili ostatniej nie mógł otrzymać zarównienia. W tej sprawie rozpo-częto śledztwo.

Wprowadzony nowy system u-dzielenia zamówień powinien doko-nać sanacji tej ogromnie dziś donio-słej strony życia rosyjskiego. Docho-dzenia powinny i tu wykryć win-nych agentów służbowych. Ale ra-zem z nimi powinni być należycie ukarani i wszyscy pośrednicy w ro-dzaju Berchninów. Sprawa bezpie-czeństwa państwowego wymaga, by wszyscy podobni pośrednicy zostali usunięci od tego zadania. Dla nich nie ma już miejsca.

Polacy w Mitawie.

(Korespondencja wł. „Kur. Lit.”).

Mitawa, 1 (14) lipca 1915 r.

Rodacy nasi, losom nad Lentawę rzuceni, spotykają tutaj tradycje, łączące stolicę Kuronii z jej starodaw-ną macierzą. Chociaż wzięty ze z-o-statnim rozbiorem Rzeczypospolitej zostały zerwane, zadziergnięta je-dnak przed wiekami nie stargać się całkiem nie dała, i niejednokrotnie zarówno ciała zbiorowe, jak i poje-dyncze indywidualne, przy docho-dzeniu zakwestjonowanych praw, powo-lują się na prerogatywy i przywileje królów polskich, troskliwie w tutej-szym muzeum miejskiem i archiwum rycerskim kureńskiego przechowy-wane. Zagrożonym tym pamiątkom oddzielna korespondencja poświęcić należy.

Prócz nasi, każdy przybyłszy ze-chodząc jedną z głównych ulic Jel-gawy, Pałacową, nie może nie spoj-rzeć na gmach, gdzie obecnie gimna-zjum miejskie, wyróżniający się swą kopułą i architekturą „sub alpinis” Stanisława Augusta wzniesiony a na cześć ostatniego lennika Polski,

ks. Piotra Birona szumnie „Akade-mia Petrina” nazwany).

Nie dziw więc, że każdy polak odnajduje tu cząstkę własnego du-cha i usilnie dąży ku gwiazdystym szlakom, jakie umiłowanej naszej przyswiecały przeszłości. To też, ziomekowie nasi, zawsze hasłem szczytnym holdując, choć niewielką tutaj, bo zaledwie 100 osób garstkę stanowią, działalnością swoją unie-li zyskać zasłużoną powagę i uznanie zarówno w oczach władzy, jak i tu-bylecz różnorodnej ludności.

Gdy w listopadzie r. z powstała myśl kwesty na rzecz zrujnowanej Polski, gubernator chętnie udzielił pozwolenia, a mieszkający chętnie spieszyli z datkami. Niemcy, litwini, łotysze, rosjanie, każdy w miarę mo-żności ofiarność swą dokumentował. Jedną np. litwinika, — mówił mi o tem prezes Tow. dobroczynności, p. Leopold Jankowski, — nie mając nic innego, w darze chustkę welnianą złożyła, powiadając, iż chętnie da-laby i drugą, lecz ta jej dzieciom po-trzebna. Gmina Pankelhofska urzą-dziła widowisko teatralne i czysty z niego dochód, 43 rb., przysłała. Większe kwoty składali baronowie na ręce mec. Swirtna. Obficie żniwo zebrali państwo Wigurowie, udaw-szy się do polubiskiego Bowska (Ban-ska), gdzie dwóch zaledwie polaków: adwokat i urzędnik policyjny, mie-szka. Przywieźli stamtąd około 600 rubli gotówki i dużo różnych efek-tów.

10 dni plakaty z napisami „Kur-landja — Polsec” widniały na ul. Jel-gawy. Wszystkie warstwy umiano rozgnąć i zainteresować, a w rezul-tacie 4,000 rb. i dwa wagony rzeczy wartości 8,000 rb., których zgropo-wanie sporo kosztowało frudu, odes-lano do Warszawy, Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu.

Najoporniejszymi, jak zwykle, gdy o sprawy polskie chodzi, poka-zali się żydzi. Lubo wręcz nie śmieli odmawiać, bo im o polską zamożną chodzącej klienteli, wykrecali się pod różnymi pozorami lub do minimal-nych dawek ograniczali swe ofiary. Agitacja żargonowa warszawskich zrobiła swoje.

Po zlikwidowaniu kwesty próbo-wano zawiązać komitet stały, który w następstwie filje Petrogradzkiego T-stwa pomocy miał ukonstytuować. Lecz tutaj groza napływają-cych wydarzeń stanęła przeszkodą. Wiele osób wyjechało. Szczególniej zabrakło pań, które w takich wypad-kach stanowią element, nie łatwo w ruchliwość dający się zastąpić. O-becnie kolonia jest w rozszepce; a ci, co pozostali, z konieczności bliższe-mi pilniejszymi sprawami — zajęci.

Do spraw tych należą losy ochro-ny, gdzie przytułek znalazło kilka rodzin zbiegów z gub. kowieńskiej i gdzie stale około 30-iora działy najniebezpieczniejszych rodziców, pola-ków i litwinów, przebywa. Ponie-waż ochrona ściśle złączona jest z ka-tołickim T-stwem dobroczynności, przeto najprzód o tem ostatnim słów kilka.

Powolali je do życia 30 lat temu inżynier Kaepel z Żyżanowski, o-becnie dyrektor kolei Faleńsko-Per-nauskiej, i s. p. Józef Sztreker. W e-poce rozwiązania prądów reak-cyjnych stworzenie społecznej orga-nizacji — wymagało nie lada ener-gii. Z początku stowarzyszenie mia-ło charakter niemiecki, jednak z bie-giem czasu, w miarę wzrostu żywi-łności polskiej, za presury mec. Swir-tuna, polskość wzięła górę i w je-j. polskim redagowano dzieje i pro-tokóły; w ostatnich jednak latach język polski zastąpiono rosyjskim, między innymi, dla przyciągnięcia pierwsiaków obcojęzycznych gdyż skutkiem rozszerzenia ram instytu-cji, zjawiała się nieodzowna potrzeba powiększenia funduszu.

Rachuby te zawiody i T-stwo podtrzymują polacy, lubo między

*) Obecnie kapitał Czerwonego Krzy-ża. Przy gimnazjum biblioteka; prze-szło 50 tys. tomów, między nimi dużo dawnych podobno dzieł polskich, dla publiki wszakże niedostępnych.
(*) Wydrukowany w N-rze 113 „Kur-jera Litewskiego”, w korespondencji z Mitawy skład esobisty, stanowią skład emowego komitetu do zbierania szkieł, a nie skład filji petrogradzkiego T-stwa.

nimi, niestety, są i tacy, w których dawny potępienisty ogień warietol-stwa polutuje i którzy nie poczuwają się do obowiązków należących do ty-le pożytecznej korporacji.

Członków rzeczywistych w 1914 roku T-stwo liczyło 106. W r. 1913 miało czystego zysku 481 rb. (kopiej-ki opuszczamy), zaś operacje 1914 r. z powodu okoliczności, związanych z wojną: zmniejszenie czesnego, do-chodu z zabaw (w r. 1913 z tego źró-dła osiągnięto 1,233 rb.) i innych danin, zbilańowało deficytem w kwocie 1,580 rb. By niedobór ten po-krzyć, musiano uciec się do pożyczki.

T-stwo posiada bibliotekę polską, w której na 1 stycznia 1914 r. było 1,270 tomów, przeważnie treści hel-trystycznej (pokazny dział książek dla dzieci), wartości przeszło 800 rb. Biblioteka sama siebie utrzymuje i dochód od abonamentów idzie na zaopatrzanie książek w nowe dzieła.

Zaczątkiem tego księgozbioru by-la biblioteka uczniowska, z kopiejko-nych oszczędności, która dawniej po-domach prywatnych tulała się mu-siała, póki w lokalu T-stwa stałego nie znalazła schronienia i póki tym sposobem na własność T-stwa nie przeszła.

Przesem T-stwa jest p. Leopold Jankowski, zarządzający komite-tem ochrony lasów, wiceprezesem ksiądz Jasenka, proboszcz mitawski, skarbnikiem — mecenas Swirtna, sekreta-rzem i bibliotekarzem — p. Krato-wicz. Do zarządu należą jeszcze, prócz wyżej wymienionych osób, p. Wigura, leśniczy, p. Obycki, p. Pu-kiński, weterynarz, p. Plawski, in-spektor podatkowy, p. Władysław Bronowski, inżynier, p. Fergis, foto-graf (litwin) i p. Jurjewicz.

Najwybitniejszy, pozytywny czyn T-stwa, który jest dlań posiewem szacunku i miłości, to wybudowanie ochrony, którą zwróciliśmy dzięki uprzejmości prezesa, p. Jankowskie-go. Duży, murywany z cegły, budy-nek pięciopiętrowy, wzniesiony, czę-sciowo za ucinane przez T-stwo fun-dusze, częściowo — ze składek (mied-zy innymi: zarząd miejski przyczy-nił się kwotą 1,000 rb., p. Dominika Maldutis — 300 rb., hr. Przeczdzie-ki — 50 rb., Jakób Ozol — 20 tys. ce-giel, Cyprjan Skublin i fabrykant Nesterow — po 15 tys., ks. Liwen, bar. Drachenfels — po 5,000 cegieł), zadaszwa wewnątrz czystością i po-rządkiem, w dolnej zwłaszcza kondy-gnacji, gdzie miesi się obecnie 28 pensjonarzy od 1 i pół rocznego dziecka na rękę do 13-letniej dzie-wczynki, która do III-iej klasy dosta-ła promocję. Tyle dzieci obu, edziac, zagaje (przy ochronie jest ogródek warzywny, przez dzieci uprawiany), pamiętać o ich zdrowiu fizycznym i moralnym, to — zaiste — wielka za-sługa.

Co by się stało z tem biedactwem, gdyby tej ochronie nie było? Są tam np. dwaj synkowie rezerwisty Sa-wickiego z Warszawy, którzy z ko-szar (były przy ojcu) wzięto do o-chrony. (Chłopcy ci parę dni temu uciekli z przytułku i przyszli do p. Jank. z prośbą, by ich wysłał do wojska, bo „tam będzie gina, a oni mogą być conajmniej muzykantami”). Jest dziecko rezerwisty Piotrowskiego, którego ojciec zginął na placu boju, a matka zwarowała w szpitalu, w Lipawie. Jest kilkoro drobniaków kolejarza Dąbrowskiego, który szaleł zadośćmi mioty, za-bił swą żonę i za to potoknięto w wię-zieniu. Pastwą najstraszniejszej ne-dzy stałyby się te malenstwa, które przysparzał przytułek. I pomyśleć, że jest zagrożony!

Dom wartości około 40 tys. rubli (kilka mieszkań oddało bezpłatnie zbiegom i T-stwo wystarło się dla nich o robotę), obciążony długami hipotecznymi, nie daje spodziewane-go dochodu. Miałoby tamtefady przeprowadzić linję tramwajową, co znacznie podniosłoby rentowność kamienicy. Tymczasem wobec woj-ny projektu tego zaniechano, i nie-ma skąd płacić procentów.

Choć nędzy teraz bez liku, może przecież znaleźć się jaki szlachetny filantrop, co dopomógłby zarządowi prowadzić dalej wzniesie dzieło mi-łosierdzia!

Gordawa.

Teatr polski

„TAJEMNICE KONSTANTYNOPOLA”,
opierka Walentina.

Operetkę, którą wybrał sobie nasz sympatyczny M. Dowmunt na wieczór benefisowy znany pod tytułem „Tajemnice harem” i o ile przypominam sobie świetnie wyreżyszerowaną przez nieboszyka Myszkowskiego, z jego udziałem w roli pańszczy, cieszyła się ta operetka największym powodzeniem w sezonie. Wspaniałe dźwięki oświetlone wystawianiem „Tajemnic harem” przed dwoma laty, aby zaznaczyć, że wystawienie tegoroczne na porównanie nie straciło, a nawet pod względem dekoracyjnym i kostiumowym, znany już nam gust artystyczny dyr. Bolesławskiego dał całosć w sprawie o wiele bogatszej, gustowniejszej a przede wszystkim stylowej.

Dekoracja wnętrza harem pańszczy oraz jakas część bazaru z widokiem na Carogród i morze godnie były pierwszorzędnej sceny wielkomiejskiej.

Wykonanie ról poszczególnych dało sumie wrażeń zupełnie dodatnich. Naturalnie M. Dowmunt, (któremu nawet deszcz benefisu zepsuć nie może) widząc dowód uznania dla siebie w przepelnionej ponad komplet widowni, był w tegorocznych humorach i od początku do końca przedstawienia rzucał się sceny złote strzałki do wciębów, bawiąc jak zwykle i jak to on umie.

Po drugim akcie publiczność użyczyła beneficjentowi owacje długotrwałych oklasków, a wielbiciele złożyli mu w dani moc kwiecica, żywy symbol oznaki zasług i jeszcze coś i jeszcze coś od grona kolegów.

Pani Wandyczowa była uroczą i doskonale głosowo usposobioną Anią. Pani Lenartowiczowa dobrze robiła humor jako Sulejka a p. Złoczewska jako trzecia z dam haremowych była doskonale stylową i z dziwną głośnością nalażywała swe użolnienie komedjowe do operetki, wreszcie, p. Orwicz, była jak zwykle pełną wdzięku laseczką w roli Teresy i zaśpiewała swe numerki z brawem.

Dzielnie trzymał się, po niezapomnianej kreacji Myszkowskiego, p. Kulakowski, jako pasza, kokietował w swem przebraniu, nietylko starego pasze p. Romaniszyna, w roli Gassona, zbierając oklaski za wykonanie wokalnie tej partii.

Zwykleso zadawał się z rolą Muzyka p. Plużński, który już zaczyna opłowywać trudności rutyny scenicznej, więc i w spiewie jest swobodniejszy, co daje artyście możność rozwinięcia pięknego jego głosu. Za przesłanie wykonaną modlitwę za ojczyznę publiczność podziękowała p. Plużńskiemu długo niemiłkącym oklaskami.

Balet miał udział w przedstawieniu bogaty. Pp. Cesarska, Sikierezyński, Sobiszewski, Jarzęcka i Wyborska, odtańczyli taniec odłask, amerykański „diggidy”, „matiot”. W końcu maleńka uwaga... nie można pisać całosci w operetce artystycznej efektami takimi, jak wyciskanie strumieni łez z chusteczki — to tani efekt i zużyty... nie w teatrze.

Chóry i orkiestra zasłużyły również na słowo dużego uznania z dyr. Jaworskim na czele.

C.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Gdy powracam znowu do szeregu artykułów, mój mi jest wyrazić uczucia uznania i głębokiej wdzięczności całemu personelowi szpitala miasta Wilna i szlachy gub. wileńskiej, w którym

rym my, ranni, znajdujemy zawsze najbardziej współczujące i łaskawe traktowanie obowiązku przez tych, którzy powołani zostali do leczenia naszych ran. Wdzięczamy Porucznik Poczebott-Odlanicki.

Informacje i pogłoski.

Posiedzenie Rady ministrów.

Ag. Petrogradzka donosi, że w d. 8 (21) bm. w Carskim Siole odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana.

Nowa pożyczka miliardowa.

Rada ministrów zaakceptowała wniosek ministra skarbu o rozszerzenie prawa emisji jeszcze na 1 miliard rubli. Projekt odpowiedni wniesiony będzie do Dumy Państwowej.

Rekruci z lat 1914 — 1916.

(AP.) W Zbiorze Praw ogłoszone zostało Najwyższe zatwierdzone postanowienie Rady ministrów o zatrzymaniu w wojsku poboranych ponad normę rekrutów z poborów lat 1914, 1915 i 1916.

Rejenci powołani do wojska.

(AP.) Rada ministrów zatwierdziła projekt ministerium spraw wewn. zachowania dla rejentów, powołanych do służby wojskowej, ich urzędów i biur.

Podwyższenie akcyzy na zapalki.

(AP.) Rada ministrów zaakceptowała wniosek ministerium finansów o podwyższeniu akcyzy na zapalki, ustanowieniu cen sprzedażnych na nie oraz najmniejszej liczby zapalek mających się mieścić w jednym pudełku. Akcyza ma wynosić po 1,2 kopiejki od pudełka, które ma zawierać nie mniej niż 65 i nie więcej niż 75 zapalek, cena zaś w sprzedaży nie może być wyższa nad 2 kop. za pudełko.

Likwidacja ziemskiej własności niemieckiej.

Ministerium sprawiedliwości rozstrząsało przesyłane sądy okręgowych, przesyłane zjazdów sądu okręgowego warszawskiej izby sądowej i naczelnikom w gub. nadbałtyckich okólnik o nadzorze nad sprzedażą gruntów niemieckich, przeznaczonych na likwidację.

Wysyłanie do Austrii żydów galicyjskich.

„Kijewska Mysl” donosi, że wydane zostało rozporządzenie o powrocie w wysłaniu zagranicę tych galicyjskich żydów, którzy przy odroczu z Galicji wzięci zostali przez rosyjską i wysłani do gubernii wschodnich Rosji. W chwili obecnej administracja rozważa kwestię trybu wysłania tych żydów z Rosji z powrotem do Austrii. Obecnie w Kijowie znajduje się jeszcze do 1,000 żydów galicyjskich.

Regulacja cen.

(AP.) Powstał projekt pozbawienia gubernatorów prawa wydawania postanowień obowiązujących, regulujących ceny i skoncentrowania tej regulacji w głównym Komitecie żywnościowym.

Walka z drożyzną mieszkań.

„Russk. Slovo” dowiaduje się ze źródła wiarygodnego, że na skutek polecenia Rady ministrów, główny komitet żywnościowy, pod przewodnictwem ks. Szachowskoja, między innymi, ma obmyśleć środki walki z drożyzną mieszkań w większych miastach — przeważnie zaś w stolicach.

Do udziału w tej pracy komitet zamierza powołać organizacje lokatorów i samorządy miejskie.

Uwaga przedewszystkiem zostanie zwrócona na zaopatrzenie w tanie mieszkania ludności robotniczej i niezamożnej, w obecnej ciężkiej chwili doznającej wielkich trudności w wynajmie mieszkań i zmuszonej przeważnie mieszkać w warunkach niehygienicznych.

Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe.

Główny zarząd do spraw drobnego kredytu zawiązał odpowiednie instytucje, iż ustawę normalną towarzyszy pożyczkowo-oszczędnościowy uzupełniono punktem, pozwalającym przedwzrostem zapraszać do udziału w ogólnych zebraniach instruktorów fachowych oraz inne osoby kompetentne.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — 7 braci mecz, synów Felicyty; według nowego stylu — św. Apolinarego, Teofila. Jutro — św. Pelagii P. M. Pina i P. M.; według nowego stylu — św. Błog. Kunegundy Kr. Pol. Krystyny.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— **Teatr polski w ogrodzie po-Bernardynskim.** (Komunikat). Dziś po raz 4-ty ukazał się melodrama operetka F. Lehara „Hrabia Luksemburg”. Wytworna ta operetka doczekała się prawdziwie wybornej obsady, najmniejszej bowiem partje obsadzone są siłami pierwszorzędnymi (ceny operetkowe).

Jutro po raz drugi ogryzyczna operetka „Tajemnice Konstantynopola”, odznaczająca się barwnym kolorytem i imponującą wystawą (ceny operetkowe).

W niedzielę na widok ludowemu ukazuje się po raz 3-ci cieszący się olbrzymim powodzeniem sztuka z powieści historycznej H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski i pan Zagłoba” ze śpiewami i tańcami.

W poniedziałek premiera operetki Ejslera „Wroć kołki”. Dyrekcja teatru rozporządza, aby wkrótce w teatrze, ma zamiar w krótkim czasie wystawić „Halkę” operę Mozarta, do której przystępowo wspaniałą wystawą.

Początek o g. 8, koniec punktualnie o g. 11 wiecz.

Kasa teatru otwarta od 11 do 2 i od 5-tych, w niedzielę i święta przez cały dzień.

— **Teatr polski „Komedia” w gmachu po-cyrykownym.** (Komunikat). Do dnia 16 (29) b. m. teatr polski „Komedia” zawiesił swe przedstawienia. Drugą artystyczną pracującą gorliwie nad przygotowaniem wielo uroczajnego repertuaru, którym rozpocznie cing dalszy widok. Wystawiona będzie prześlizna sztuka J. Sienkiewicza p. t. „Kula u nogi” pełna realistycznej i głębokiego tragizmu oraz przewyborna arcywesoła komedia p. t. „Pomysł panny Franciszki” grana obecnie w Warszawie z olbrzymim powodzeniem i nie schodząca z afisza. Poza tem ukazuje się wznowienie znanej i tak lubianej tragikomedji kulturowej naszej sławy literackiej G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej”. Próby są w pełnym biegu.

STOWARZYSZENIA.

— **Prowiantowanie tułaczy.** Suwalski komitet wydatkował w czerwcu 11,023 rb. 43 k. na utrzymanie tułaczy z gub. suwalskiej, mieszkających w przytułkach komitetowych.

— **Pomoc lekarska dla dzieci tułaczów.** Suwalski komitet w czerwcu wydatkował 7,386 rb. na pomoc lekarską dla działu tułaczy, mieszkającej w przytułkach komitetu.

— **Komisja gospodarcza Kuratorium opieki nad jeńcami słowianami,** na której czele stoją panie: Karolina Maczyńska, Bronisława Moraczewska i Maria Montwiłłówna, zwraca się z serdeczną prośbą do społeczeństwa o łaskawe składanie ofiar w pieniądzu i rzeczach. Ofiary przyjmuje biuro Wł. Tow. Ochrony kobiet (Przechodni 2 — 2) codziennie od 11 do 4.

— **„Solidarność.”** W niedzielę 12 (25) bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu wileńskiego Zarządu miejskiego odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa spożywczego „Solidarność”. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności T-wa z roku 1914, podział zysków, wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej oraz inne sprawy o charakterze gospodarczym.

W razie niestawienia się niezbędnej ilości członków według ustawy, następuje zgromadzenie, prawomocne niezależnie od ilości przybyłych członków, odbędzie się w niedzielę 19 bm. (1 sierpnia) w tym samym lokalu.

By uniknąć zwłoki czasu i niepro-

dukcyjnych wydatków, połączonych z koniecznością zwalczania powrotnego zgromadzenia, Zarząd T-wa spożywczego najuprzejmie uprasza wszystkich członków o jaknajliczniejsze stawienie się w niedzielę 12 (25) bm.

— **Z Półn.-Zach. Tow. handlu i przemysłu** otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie następującej komunikacji:

„W ostatnich dniach czerwca r. b. przy Północno-Zachodnim Towarzystwie handlu i przemysłu została zorganizowana „Grupa handlujących przedmiotami pierwszej potrzeby w Wilnie”. Zorganizowanie odrębnej „grupy” wywołane było sytuacją, w której warunki, w których znajduje się obecnie owa gałąź handlowa, przeważnie wskutek wydania przez Zarząd miejski tak na przedmioty pierwszej potrzeby i trudności dowozu towarów. „Grupa” stawia sobie za cel przyczynić się do ustanowienia prawidłowych cen na przedmioty pierwszej potrzeby i polepszenia warunków obiegu kolejowego towarów, ażeby w miarę możliwości zapobiedz brakowi lub zupełnemu wyczerpaniu tego lub owego produktu w mieście. Swoje rozważania w wyżej wymienionych kwestiach „grupa” będzie przedstawiała odpowiednim instytucjom przez zarząd T-wa handlu i przemysłu. Dla zasadniczego opracowania kwestii o prawidłowych cenach towarów i stanie obecnym ruchu kolejowego zarząd T-wa założył odrębny wydział statystyczno-ekonomiczny przy T-wie.”

Od siebie pozwolimy sobie dodać, że niezupełnie dobrze z powyższego komunikatu rozumiemy zadania owej „grupy”. Na wstępie bowiem znajdujemy dość dwuznaczne zdanie, a mianowicie, że wydawane przez Zarząd miejski taksy utrudniają sytuację handlowych przedmiotami pierwszej potrzeby, a dalej czytamy, że „grupa” będzie się przyczyniała do ustanowienia prawidłowych cen na te przedmioty, czyli, że będzie się starała te ceny — tak chyba trzeba rozumieć — podnosić.

Jeśli tak jest istotnie, to możemy z góry oświadczyć „grupie”, że tej strony jej działalności nie będziemy uważali za pożyteczną, a nawet wprost za szkodliwą. Wysokie ceny na produkty pierwszej potrzeby wynikają przeważnie nie z winy takś lub złego dowozu, lecz dzięki spekulacji i machinacjom rozmaitych panów „handlujących”.

S Z K O Ł Y.

— **Kurator w sprawie egzaminów.** Nowy kurator wileńskiego okręgu naukowego Czechuł wydatkował dla kierowników zakładów naukowych treści następującej:

„Z różnych źródeł dochodzą mnie wiadomości, że w niektórych zakładach naukowych wileńskiego okręgu naukowego egzaminy trwały do późnego wieczora, a nawet kończyły się po północy. W ciągu tak długiego czasu, oczekując swej kolei, uczniowie się denerwują i nadmierne męczenie, a dlatego dają egzaminującym odpowiedzi nie odpowiadające ich zasobowi wiedzy, lecz znacznie gorsze, wobec czego nie tylko jest nieuczciwie, lecz i cały system wychowawczy może się wydawać wadliwym.

Celem uniknięcia takich niepożądanych ewentualności, proponuję pp. kierownikom zakładów naukowych baczyć, by egzaminy pamięciowe kończyły się nie później, niż o g. 10 wiecz. i nie trwały dłużej, niż 8 godzin na dobę. Co każde zaś 4 godz. winna być godzina przerwy. Czas rozpoczęcia i zakończenia egzaminów powinien być wskazany w protokołach egzaminacyjnych.

Gdyby zaś rada pedagogiczna uznała, że w pewnej części przedmiotów klasie egzaminów w takich warunkach nie można zakończyć w ciągu jednego dnia, polecam zakomunikować mi o tem nie później, niż na 2 tygodnie przed rozpoczęciem egzaminów, abym mógł wówczas udzielić właściwych wskazówek.”

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zaopatrzenie miasta.** Wobec cyr-

kularza ministra spraw wewnętrznych, o którym w swoim czasie pisaliśmy, Zarząd miejski zwrócił się do głównego pełnomocnika do zakupu zboża dla armii z prośbą o pozwolenie, aby wileńskie magazyny żywnościowe wydały miastu dla sprzedaży: ludności 40,000 pudów mąki żytniej i pszennej, 1,000 pudów krup jęczmiennych i 2,000 pudów krup gryczanych.

— **Sprzedaż drzewa przez miasto.** W składach miejskich jest już przeszło 1,000 sążni sześciennych drzewa, który to zapas codziennie się zwiększa. W rejonie szawelskim miasto zakupiło 3,000 sążni drzewa, a w innych — około 4,500 sążni i dostawa jest zapewniona. Sprzedaż detalizacyjna publiczności rozpocznie się w tych dniach; obecnie Zarząd miejski układa się z furmanami o ceny dostawy drzewa ze składów miejskich publiczności.

— **Prowiantowanie prowincji.** Na stację kolejową w Nowej Wilejce przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 1,000 pudów soli, wykupionej przez Kapelusznika dla mieszkańców Nowych Świąc; 1,000 pudów soli, wykupionej przez Izraela dla mieszkańców Nowej Wilejki i 52 pudy 31 funt męska, wykup. przez Chłoda dla mieszkańców Nowej Wilejki.

— **Skasowanie studni.** Zarząd miejski polecił z d. 15 (28) sierpnia r. b. zamknąć jeden z dwu istniejących wodociągów artystycznych przy rogu ulic Ostrowskiej i Targowej.

— **Szczepienia przeciwskarlatynowe** uznano za pożądane na odbytem w środę ubiegłą posiedzeniu rady lekarzy miejskich i lekarzy ambulatoryjnych. Specjalnej komisji polecono użyć w tej sprawie memoriał, do złożenia takowego miejskiej komisji sanitarnej i komitetom rozrządzającym opieką nad tułaczami.

— **Choroby zakaźne.** Wczoraj miejskie biuro sanitarno-statystyczne zarejestrowało następujące wypadki zakaźne na choroby zakaźne:

Dyftery (3 wypadki): ul. Antokolska Nr. 58, Cmentarna (na Nowem Zabudowaniu) Nr. 19 i ul. Antokolska Nr. 64.

Szkarlatyna (4 wypadki): ul. Stara Nr. 13, Arzamaska Nr. 4, III zaul. Polowy d. Sawickiego i III zaul. Polowy d. Kuzniecowa.

Odra (4 wypadki): ul. Nowogrodzka gmach Filharmonii.

Dyzenterya (6 wypadków): ul. Mostowa Nr. 10, Antokół, szpital wojskowy, ul. Miła Nr. 8, Kalwaryjska Nr. 76, Nowogrodzka Nr. 106 i Szulowska Nr. 9.

Tyfus nieokreślony (4 wyp.): ul. Polocka Nr. 32.

Tyfus brzusny (1 wyp.): ul. Stefana Nr. 8.

Róża (1 wyp.): zaul. Junkierski Nr. 14).

Jak wynika z cyfr powyższych, liczba zakaźnych na choroby zakaźne stale w Wilnie wzrasta, bo to tygodniowa statystyka chorób zakaźnych wskazuje o 39 wypadków więcej, niż było w tygodniu poprzednim.

R O Z N E.

— **Baraki izolacyjne dla tułaczy.** W środę w lokalu Zarządu miejskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, utworzonej w sprawie budowy baraków izolacyjnych dla tułaczy. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele organizacji, opiekujących się tułaczami. Na przewodniczącego obrad powołano p. Wisznickiego. Wykonano się pytanie, ile jest w Wilnie tułaczy, potrzebujących baraków izolacyjnych. Z debat wyplłynęło, że jest obecnie 22,500 osób, które im opiekują się komitety, z tej liczby 5,000 osób pod opieką komitetu suwalskiego, tyleż pod opieką komitetu litewskiego, 10,000 — pod opieką komitetu żydowskiego i pod opieką miejskiej komisji ewakuacyjnej 2,500 osób.

Ponieważ zbytnie nagromadzenie tułaczy w przytułkach komitetów jest niebezpieczne ze względu na ułatwienie szerzenia się chorób zakaźnych, co również grozi ogólnej zdrowotności miasta, uchwalono wybudować baraki na 10,000 osób.

— **Nie sądzisz chyba...** Dżafar podniósł przeczącą w górę prawą rękę i rzekł: „Przybyłeś nie w porę, ponieważ w tym tygodniu wesela mego brata. Nie innego nie miałem na myśli.”

— **Dłatego więc widziałem** przy wejściu do miasta duży obóz beduinów. Cieszy mnie bardzo, że się mylisz, Dżafarze Ibn Hamkulu. Tak, myślisz się, bardziej w porę przybyć nie mogłem.

— **Gdy ojciec mój** da ci jutro swą odpowiedź, będę i ja wiedział czyś przybył w porę lub nie.

— **Fermel bey** zerwał się ze swego miejsca.

— **Dżafarze...** i ty, Mansurze, obaj jesteście synami Marabuta, zaczęły z przejęciem się. Jeden z was, gdy czas odpowiedni nadejdzie, odziedziczy tę godność. Jeden z was, lub może obaj zostaniecie świętymi. Należenie do takiego rodu obowiązuje. Czyż więcej mówić potrzebuję?

Zarówno Dżafar, jak Mansur zwrócili oczy na turka, nie jednak wyzytać nie było można z ich twarzy, oprócz chyba zdziwienia z powodu niewłaściwej gwałtowności gościa.

— **Czyś nie zmęczony** po tak długiej przejażdżce konnej? zapytał wreszcie Dżafar.

Fermel bey przygryzł dolną wargę. Zdawał sobie sprawę, jak dalece wykroczył przeciw etykiety — teraz tego żałował, lecz był za dumny, ażeby się usprawiedliwiać.

— **Uważasz tedy,** że powinienem czekać do jutrzejszego wieczora? — Fermel bey wzruszył ramionami. Niechęć braci irytowała go.

— **Postąpij,** jak ci się spodoba.

— **Istotnie,** konie muszą wypocząć.

Dżafar skinął głową potakująco, była to odpowiedź, którą rozumiał.

Kilka minut upłynęło.

Fermel bey myślał o swej misji, zebrania szczepów z północno-wschodniej części kraju i skierowania ich ku wybrzeżu. Jeżeli mu się uda nakłonić szkieła Abdallaha do wystąpienia, cel będzie niemal zupełnie osiągnięty. Skoro tylko się rozejdzie wieść o jego wycieczce na

Miejsce dla budowy baraków wbrano na Antokolu. Postanowiono zwrócić się do Zarządu miejskiego z prośbą o udzielenie na ten cel części lasu antokolskiego. Przepuszczalne kosztorys opracowano w wysokości 600 — 700 tys. rb. Wypowiedziano życzenie, aby zbudować baraki w ten sposób, by, gdy już minie ich potrzeba, mogły być użyte na koszar.

Na następne posiedzenie komisji, które odbędzie się dn. 15 (28) bm., postanowiono zaprosić przedstawicieli wileńskiego oddziału petrogradzkiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny i litewskiego komitetu, świadczącego pomoc sanitarną tułaczom.

Kwestję wynalezienia środków na budowę baraków pozostawiono nierozstrzygniętej.

— **Niszczyciele.** Corocznie, w okresie kwitnienia lip, mieszkańcy Wilna z przykrością obserwują liczne gromadki wyszłaków płci obojczy, którzy, śnażąc zachęty rodziców lub opiekunów, młają się z koszykami pod lipy, ażeby zbierać kwiaty ich, jako nader popularny środek leczniczy. Oczywiście, młaj grabież zbierają się przeważnie pod drzewami na placach miejskich, ulicach i w parkach, zwłaszcza pod drzewami młodem, które im łatwiej ogłodzić z kwiatu. Widzieć też ich można w tym czasie stać dookoła młajów drzew, okalających skwer na placu Katedralnym.

Rzecz jest charakterystyczna, że młodzi ci rabusie robią rzecz swoją publicznie i, strofowani przez przechodniów, zachowują się tak, jakby byli najmocniej przekonani o swym prawie i dobrej stronie swej działalności. Tymczasem zaś obławiają dla kwiatu młajów galezi i tem szkód przynoszą plantacjom publicznym.

Czy wobec tego nie lepiej by było pozwolić na zbieranie owego pożądanego kwiatu lipowego, lecz pod dozorem stróżów miejskich? Właściwie bowiem rzeczy biorąc, uważne obcięcie kwiatu, nawet w większej ilości, za pomocą noży, nawet młodym drzewom szkody nie przynosi.

— **Trofea wojenne.** Do „Nowoj Wremia” donoszą z Wilna, że przez miasto przewieziono około 2 tysięcy jeńców austro-węgierskich, a w tem 3 oficerów. Większość stanowił gwardia-bawarskiej, ujęci w rejonie K. Przewieziono również zabrane niemiecom w rejonie Sz. 6 armat, 3 jaszczkowce, jaszczki z granatami, 3 kucnie polowe i wagon broni różnej. Ogółem w ciągu tygodnia przewieziono przez Wilno 3,860 jeńców, w tem 8 oficerów, 4 samochody pocztowe, 11 jaszczkowców, 2 reflektory, 6 armat itd.

— **Zesłanie administracyjne.** Z rozporządzenia głównego naczelnika dzielnicy okręgu wojennego został wysłany do jednej z odleglejszych gubernii państwa Pałtel Dworzecki na cały czas wojny.

— **Kary administracyjne.** Gubernator skazał czterech sklepikarzy: Wincentego Miłowskiego, Adama Lebona, Ruwina Beziennego i Fabjana Papkę na 50 rb. kary lub miesiąc aresztu za sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby po cenach ponad takse.

— **Drożyzna produktów.** Ostatnimi czasy ceny produktów spożywczych znacznie się podniosły. Wielu artykułów zupełnie brak w sprzedaży, m. prz. owsa, zboża. Siano, którego jest w Wilnie ilość bardzo ograniczona, kosztuje obecnie 1-rb. 10 kop. pud.

— **Posiadawcy felcerów weterynaryjnych.** Główny naczelnik dzielnicy okręgu wojennego poszukuje felcerów weterynaryjnych do obsługi przybyłych wojskowych, z pensją od 75 do 100 rb. miesięcznie. Reflektanci winni się zgłaszać do zarządu intendencji okręgowej.

— **Znaleziono wczoraj** na Antokolu około godz. 11 w pobliżu domu Nr. 50 pewną kwotę pieniędzy. Poszkodowany żechce się zgłosić pod adresem ul. Antokolska Nr. 30 do p. Tomaszewicza.

— **Niedoręczono depeszy** z d. 8 (21)

GUSTAW JANSON.

FANTAZJA.

Z cyklu „KŁAMSTWA.”

Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego
Konstanty Bukowski.

Szeik Abdallah podniósł się w całej swej imponującej postawie. Długa ciemna broda, z której przebiegała kilka siwych włosów, falowała na jego szerokiej pierś. Z pod powiek napół przymkniętych patrzył szeik prosto przed siebie. Odetchnął głęboko, zacerpnął powietrza i zaczął mówić:

— Powiedziałeś mi, że włosi złamali pokój i bez żadnego powodu wypowiedzieli wojnę dzieciom proroka. Dziwnie brzmią twe słowa w moich uszach. Owe „bez powodu” wydaje mi się tak znaczącym, że myśl głębszą musi ukrywać.

— Szeiku Abdallahu Ibn Hamkulu, słowa me zawierają prawdę, li tylko prawdę, odparł officer turecki, który również powstał, gdy to uczynił gospodarz.

— Prawda — niech będzie okryta chwałą i wywyższona! — i niech oślepi oczy niewiernych, tak aby się stali podobnymi do nowonarodzonych szeszeniat!

Aczkolwiek szeik Abdallah słowa te szepem wypowiedział przez swe zacienione usta, słychać je było wyraźnie w każdym zakątku pokoju. Krótka chwila stał nieruchomy, poczem zafrasowanie znikło z jego oblicza i skłonił głowę, pożegnawszy szeika swego gościa. Między

dwiema kolumnami przystanął i przez prawe ramię rzucił officerowi: — Jutro obwieszę me postanowienie.

Officer turecki uczynił ruch, jakgdyby chciał powstrzymać szeika jakąś uwagą. Nie wypowiedział jej jednak, bowiem spotkał się z ostrzegawczym spojrzeniem młodzieńca, stojącego naprzeciwko.

— Mlecz! zdawała się mówić nieruchoma postać.

Turek wyruszył niechętnie ramionami. Było to może najmańszej zastosować się do niemięgo ostrzeżenia.

Minutę stali trzej pozostali w pokoju mężczyźni w milczeniu, przyglądając się sobie. Dopóki szeik Abdallah był obecny, on jeden był przedmiotem ich uwagi.

— Czy nie zechcesz usiąść? zapytał ten, który spojrzeniem zmusił turka do milczenia.

— Dlaczegożby nie? — Officer osunął się na znajdujące się poza nim poduszki. Wycekujący patrzył na młodzieńca, który dopiero co doń przemówił.

— Dżafar Ibn Hamkulu, odpowiedział tenże, biorąc spojrzenie za pytanie.

— Fermel bey objaśnił szybko turek, chociaż raz już był wymienił swe nazwisko.

Dżafar pochylił głowę i skinął na trzeciego obecnego w pokoju.

— Mój brat Mansur.

— Kt

hm. z przyczyny niedokładności adresu: Szapiro (z Archangielska), Szapiro (z Karabula), Arszelajew (z Mińska), Estalov (z Groznego), Rubinstein (z Smorgoni), Kuwak (z Bielska), Lend (z Manki), Gojarzyski (z Beresowicy), Klimowicz (z Petnogradu), Lisiecki (z Tereczna), Budzo (z Mińska), Arislow (z Marasy), Bulawski (z Balbikowa), Zaleski (z Kijowa), Lazaret (z Rygi).

WYPADKI.

— Kradzież. Złodzieje, przodkaszyszy się na strych Mowszaj Dajona (ul. Teatralna Nr. 4), skradli różnej bielizny na sumę około 200 rb.

PROWINCJA.

M I N S K.

0 (r.) Wyzysk. Mieszkania stały się teraz w mieście naszym przedmiotem najciekawszego wyzysku. Hotelarze biorą się na rozmaite sposoby, aby wybrnąć takse obowiązujące brać za pokójki małe po 5 rubli i więcej za dobre. Właściciele domów stawiają na mieszkaniach do wynajęcia ceny wręcz bajeczne. Jedna jejność za 5 pokoi na kraciuchach przy ul. Szerokiej żąda 1,500 rb. Biorą się również na sposoby lokatorów miński: kto płaci dotychczas za trzy pokójki z kuchnią 25 rb. miesięcznie, obecnie chce mieć mieszkanie darmo, oddając jeden pokój przysięgnięty mieszczczy królowi. Z miejscowości objętych pomocą wojny, przybywa do nas nie sama bieda. Trafiają się i ludzie, którzy mają trochę pieniędzy; są to kapitaliści oddające na czarną godzinę, albo resztki oszczędności. Pa. te krwawie wyciągają chwiejące się minszczenie i dr. ile wiesz, za każdą usługę, jaką oddadzą. Naturalnie, gdyby sami znaleźli się w tem położeniu, w jakim dziś są przybywający do nas królówi, wymagaliby dla siebie dużo serca, dobroci i ofiarności.

0 (r.) Schroniska dla bezdomnych. W chwili obecnej funkcjonuje w mieście naszym 11 schronisk dla bezdomnych. Mieszczą się one w lokalach szkolnych i są utrzymywane przez komisję mińską opieki nad ofiarami wojny. W tych lokalach dozor nad temi schroniskami powierzono paniom naszym.

Niedługo przybędą znów 3 schroniska, utworzone przez oddział miński Tow. pomocy ofiarom wojny w oddanych na ten cel przez władze szkolnych. Jedną z nich przy ul. Koleskiej, składającą się z 5 czy 6 pokoiów, będzie zamieniona na hotelik dla przyjeżdżających do nas bezdomnych z inteligencji.

0 (r.) Budowa baraków. W komisji mińskiej W. Ks. Tatjana Mikołajówna zapadła uchwała podjąć budowę w mieście naszym baraków dla 1,000 osób. Chodzi tu o pomieszczenie dla zatrzymanych się w Mińsku bezdomnych. Projektowane jest wzniesienie 4 baraków, z których każdy mieściłby po 250 osób. Połowę przeznaczono dla chrześcijan, połowę dla żydów. Postanowiono prosić komitet centralny o asygnowanie na ten cel 35 tysięcy rubli. Budowę kieruje komisja, pozostająca pod przewodnictwem p. M. Porowskiego. Poza tem wezwoda do niej p. P. Janusz, buchalter ziemstwa gubernialnego, jako przedstawiciel ludności rosyjskiej i dr. Lunc — żydowskiej.

0 (r.) Kuchnia dla inteligencji. Obok kuchni bezpłatnej dla ludności uboższej z miejscowości objętych akcją wojenną, oddział miński Tow. pomocy ofiarom wojny projektuje otwarcie tanczy i higienicznej kuchni dla bezdomnych z inteligencji. „Sokół” gotów jest uczynić na ten cel swego lokalu.

0 (r.) Dla wygody przyjezdnych. Oddział miński Tow. pomocy ofiarom wojny zaprowadził już księgę alfabetyczną dla zapisywania przyjeżdżających do nas z Królestwa Polskiego osób. Kto chce, aby rodzina jego czy znajomi mogli go odnaleźć, powinien złożyć swój adres i zawiadanie o każdej zmianie oddział miński Tow. pomocy (Zacharzewska 47).

0 (r.) Porządku miejskiego. Niedawno na jednym z zebrani rad miejskiej poświęcono sporo czasu i uwagi dołowi, który ma zastępować staw w ogrodzie miejskim nad Świsłoczą. Postanowiono wtedy dół ten zasypać. Od czasu, kiedy uchwała ta zapadła, upłynęło już parę miesięcy, a woda deszczowa po dawno w nim siękała do tego dołu i tworzy w nim bagno. Należy jednak przyznać, że nie jest ono wcale największą plagą ogrodu nad Świsłoczą. W najcięższym jego miejscu, na środku wzgórza, panującego nad całym ogrodem, stoi palacyk, który rozciąga naokoło tak ohydny woń, iż budzą się poważne wątpliwości, czy w ogóle można uczęszczać do ogrodu miejskiego, aby oddychać świeżym powietrzem. Palacyk jest utrzymywany nadzwyczaj nieporządnie, brudy ściekają z niego aleja na dół. To jest nie tylko plagą dla ogrodu, lecz i hańbą dla miasta.

0 (r.) „Sokół”. W sobotę, d. 11 (24) bm., w sali „Sokoła” odbędzie się wieczór pod reżyserją i ze współudziałem doskonale znanego publiczności mińskiej artysty p. Kupieckiego. Dany będzie „Stinks” Tetmajera, „Don Juan modern” Herbaczewskiego oraz deklamacja. Benefis artysty, który dużo pracy włożył dla sceny „Sokoła” mińskiej, powinien wypaść pod każdym względem dobrze.

0 (r.) Biuro pośrednictwa pracy przy mińskim T-wie rolniczym ma obecnie do umieszczenia sporo przybyłych z Król. Polskiego administratorów, rzadców i ekonomów.

0 (r.) O bytów zarodowe. Miński Tow. rolnicze otrzymało z Kowieńszczyzny oraz Królestwa Polskiego prośbę o poinformowanie, gdzie można byłoby skierować na przechowanie podczas wojny bydło zarodowe. Trzeba, aby ziemianie nasi, którzy mogliby przekazać nam siebie trochę bydła, dali o tem znać do mińskiego Tow. rolniczego.

5,000,000 niż w roku ubiegłym. Tłomaczenie się niedostateczną ilością wagonów też nie może być usprawiedliwieniem cukrowników, gdyż ujemne znaczenie może mieć ten brak tylko dla miejscowości bardziej oddległych od miejsc produkcji; zresztą „głód” dał się ućnić właśnie w chwili, gdy cukrownikom dana była zupełnie wystarczająca ilość wagonów dla dowozu cukru na rynek. Nie ulega więc wątpliwości, że tu grały rolę apetyty fabrykantów cukru. Ze brak cukru był wynikiem spekulacji, najlepiej świadczy fakt, iż równocześnie ze zwiększeniem przez ministerjum cen na cukier, produkt ten zjawiał się na rynku, lecz po cenach wyższych o 20 proc. dla rafinady i 30 proc. dla cukru rafinowanego. Cel osiągnięty, cena zwiększona, więc szluczynek brak już niepotrzebny. Lecz mówią, że nie na długo, gdyż na wiosnę jeszcze banki i wielki spekulanci zakupili duże partie cukru po cenach normalnych i chcieli potrzebą im wyższe cen osiągnąć, lecz są niezadowoleni oznaczoną ceną, sądząc, że w obecnych czasach można ją zwiększyć o wiele więcej. Należy więc oczekiwać poprawy edycji „głodu cukrowego”.

Niedawno wykryto na stacji towarowej w Kijowie kradzież, dająca nieco do myślenia. Na stacji została wykryta systematyczna kradzież miedzi. Władze żandarmerii otrzymały wiadomość, że skradzioną przez nieznaną osobę miedź zostaje sprzedawana mieszkańcom ulicy Żyłańskiej żydom Sachnowskim. Przy rewizji w magazynie tych ostatnich aresztowano dwóch nieznajomych, którzy sprzedawali 6 pudów czarnej miedzi. Nieznajomi podali się jeden za Sokolowskim, drugi za Sachnowskim. Wkrótce też zaarrestowano Bazylego Cerkowienkę, u którego znaleziono 3 pudry miedzi. Cerkowienko zeznał, że miedź ukradł ze stacji towarowej z namowy Sachnowskiego, który mu ofiarował za nią wysoką cenę. Przy rewizji u Sachnowskich znaleziono 72 pudry 25 lb. miedzi, dostarczonych niedawno na stację towarową na potrzeby armii i stamtąd skradzioną przez namówienie przez Morduchę i Mieszka Sachnowskich osoby. Ustalono, że Sachnowscy transportowali miedź na Padoł żydom, którzy też sprzedawali ten metal, lecz komu, do tej pory jeszcze nie zostało ustalone.

— Brześć Litewski.

Z rozkazu komendanta twierdzy brzeskiej wysiedlono z obrębów fortecznego sekretarza rady miejskiej i 12 radnych.

— Lepel, gub. witebska (kor. wt.).

Ruchliwy i czynny lepelski oddział T-wo polskiego niesienia pomocy ofiarom wojny polakom w d. 29 czerwca (12 lipca) urządził w Lepelu wieczerz dramatyczno-muzyczny i loterie fantową (te ostatnią w lokalu używanym na ten cel przez p. Koronkiewicza).

Kółko miejscowych amatorów zorganizowanych ad hoc przez prezesa lepelskiego oddziału komitetu ks. dziekana Karpowicza odegrało komedię jednoaktową p. t. „Zięć dla parady” z pp. B. Dybowskim i A. Mazackim w rolach głównych, którzy cieszyli się zasłużonym powodzeniem.

Gra fortepianowa p. I. Koltbajki w utworach Branska, Chopina i Arenskiego zachwycała słuchaczy swą techniką. Odegrane przez p. M. Lipską utwory Schuberta, Bruchę i Nowskiego odznaczały się uroczym i zrozumiałym kompozycją. Miłe też wrażenie sprawił śpiew panny T. Łos-Roszkowskiej. Śpiewaczka musiała 3 razy odśpiewać na bis.

Czysty zysk z wieczoru wyniósł 427 rb. 40 kop.

Loteria zasłona przez pp. Józefa hr. Zabiello, Andrackiego, Z. Spasowskiego i Brena i Z. Zawieczna, w taki fanty jak kół, krowa, buhaj, szewce, nierozważna, barany, oprócz swych drobnych fantów, przyciągnęła dużo publiczności, szczególnie włościan. Bilety sprzedawali i wydawali fanty: pp. Józef hr. Zabiello, I. Dabrowski, dr. Markowski, p. Kuszyński i I. Usow. Zon nauczelnika powiatu lepelskiego p. Bielański, bardzo przychylnie się do zasilenia loterii w fanty, zbierając je między swymi znajomymi i dając swą ofiarę na przykład innym. Czysty zysk z loterii wyniósł 1,074 rb. 20 kop., a łącznie z wieczorem 1501 rb. 60 kop. T. Ol.

Z Rusi.

— Wysiedlenie pogranicznych Niemców. Z rozporządzenia władz, wysiedlono wszystkich poddanych rosyjskich kolonistów niemieckich z powiatów rosyjskich, dubieńskiego, krzemienieckiego, kowieńskiego i innych.

Przez tego wydano rozporządzenie wysiedlenia kolonistów niemieckich z gub. kijowskiej. Wysiedlenie etapem wysłani są na Kowel, Równ, Koziatyn i Berdyżów do gubernji syberyjskiej.

— Kursy techniczne urzędów miejskich i ziemskich. Na jesieni r. b. otwarto będą w Kijowie kursy techniczne urzędów miejskich i ziemskich, zakładane przez grono profesorów i naukowców politechniki kijowskiej. Kursy mają na celu dać z jednej strony młodym ludziom dobrych specjalistów-techników, z drugiej zaś strony udzielić osobom, nie posiadającym wykształcenia zawodowego, pola do pracy.

Kursy te będą posiadać 5 wydziałów: mechaniczny, elektrotechniczny, budowlany, sanitarno-techniczny i drogowo-moslowy.

— Zakaz wyniszczenia osobistości ces. Franciszka Józefa. Administracja kijowska zabroniła demonstrowania w kinematografach wykładów z niemieckiego życia wojskowego i wykonywania na scenach kuptów, karykatur i scen, dotykających osobiście przedstawicieli państw walczących z Rosją, a w szczególności ces. Franciszka Józefa.

— Z Kijowa (kor. wt.). Kijów — stolica ukraińskich cierniów do niedawna na brak cukru. Cukier gdzieś był znaleziony. Do maja brak cukru nie dawał się odczuwać, ceny były normalne. Lecz wkrótce nastąpił w Kijowie „głód” cukrowy; aby dostać funt cukru, trzeba było kolewać do kilku magazynów, nim się znalazło ten potrzebny produkt i to mityłko po cenie wyższej o 25 proc. niż poprzednio, lecz stawiano jako warunek otrzymania cukru kupno herbaty lub kawy. Naturalnie tego rodzaju manipulacje należało czemkiewicz uznać, wystąpiła więc na scenę stara piosenka o braku cukru, o ciężkim położeniu cukrownictwa. Wedle rachunków cukrowników do 1 maja było w cukrowniach Rosji 8,767,454 pud. cukru. Lecz dane te były niewiarygodnie, niezgodnie z istynnym stanem rzeczy — wedle twierdzeń bowiem kijowskiego gubernialnego zarządu akcyzy w samej tylko gub. kijowskiej znajdowało się 18,000,000, czyli więcej o

ha 3,000 kor., Bronisław Szwantowski 1,000 kor. itd.

Z ogólnej sumy zebranej wydano na zakup towarów 371,862 kor. 61 hal., a z części daru, przysłanego przez centralny komitet szwajcarski, udzielono zasiłku w gotówce 79,000 kor.

W ten sposób powstało i rozwija się wielkie dzieło pokoju, podjęte i prowadzone przez męża wielkiej a cichej zasługi, nie szukającego rozgłosu, a przecież tak świetne, już dzisiaj z wdzięcznością w całej Polsce cenione

Z Rosji.

— Modły o zwycięstwo. Ag. Petrogradzka informuje: „W środę 8 (21) bm. z zalecenia Synodu odbyły się w Petrogradzie modły publiczne o uproszenie dla naszego walczącego wojska zwycięstwa nad wrogiem. Ze wszystkich cerkwi stolicy wyruszyły procesje. O godz. 12 procesje z cerkwi znajdujących się na lewym brzegu Newy zeszły się przed soborem Kazanckim, z cerkwi, będących na stronie petrogradzkiej — przed soborem św. Trojcy i z cerkwi wyspy Wasiljewskiej — przed cerkwią Zwiastowania. Po nabożeństwach w tych trzech cerkwiach odprawione zostały na placach przed soborami, zaś na wyspie Wasiljewskiej na polu Portowem, modły przy śpiewie chóralnym ludu, poczem procesje wróciły do swych cerkwi. W soborze Kazanckim nabożeństwo celebrował metropolita Włodzimierz. W czasie przejścia procesji ludowi rozdawano odezwę Synodu św.

W tymże dniu takich modły na uproszenie zwycięstwa oręwów rosyjskich i wojskom sprzymierzonym odbyły się w Carskim Siole na placu przed Cesarskim soborem św. Teodora, dokąd zebrały się procesje ze wszystkich cerkwi Carskiego Sioła. Na nabożeństwach byli obecni — Najjaśniejszy Pan, Cesarzowa Aleksandra Teodorowna, Następca Tronu, Dostojne Córki Najjaśniejszych Państwa oraz Wielkie Księżna Maria Pawłowna i Wiktorja Teodorowna.

W Moskwie w d. 8 (21) bm. uroczyste modły na intencję zwycięstwa odbyły się na placu zw. „Ikhnioje Miesto”, dokąd przybyły procesje z rozmaitych soborów, monasterów i cerkwi. Odprawił je metropolita Makary. Na nabożeństwie byli obecni: Wielka Księżna Elżbieta Teodorowna, dowódca główny księża Justypow, obieraniek Synodu Samarin. „Krasnaja Płoszczad” była wypełniona wielotysięcznym tłumem.

Powodu nabożeństwa były zamknięte banki, instytucje, fabryki i zakłady.

Ag. Telogr. Petrogradzka ze wszystkich okolic państwa otrzymała liczne depesze z wiadomościami o odprawianych pod gołym niebem uroczystych nabożeństwach publicznych na uproszenie zwycięstwa nad wrogiem.

— Na rannych. (AP.). Rada ministrów wysyłała zarządzący mijskiemu petrogradzkiemu 1 milion rb. na wydatki, związane z opieką nad rannymi oraz Czerwonomu Krzyżowi 6,500,000 rb. na utrzymanie instytucji swoich i nabycie ruchoomości.

Na obcsynie.

Ze Smoleńska. (Kor. wt.). Z chwilą, gdy dobiegły do Smoleńska smutne wieści o ruinie Królestwa i Litwy, gdy zjawiać się zaczęli w poszukiwaniu pracy i pomocy ci, których okropność wojny wynęła z pod rodzinnej strzechy, filantropja miejscowa przybrała zakres szerszy, a poczynił obywateli miłośników doradzi pomocy nieszczęśliwym rodakom znalazło wyraz w utworzeniu przy R. K. Towarzystwa Dobroczynności Komitetu pomocy ofiarom wojny, które pozbawione dachu i chleba znalazły gościnny przytułek w Smoleńsku.

Na prezesa Komitetu powołany został starszy rejent miejscowy p. Jan Mojgis, znany zaszczytnie na niwie pracy społecznej — w skład zaś czynnych członków weszły panie: mee Niebubiewiczowa, Janina Matusewiczowa, pulkowniczka Szarska, dr. Piotrowa, p. Karolina Ejdyrgiewiczowa, Barbara Łaska, Sawicka i Dabrowska oraz panowie: prof. Jan Witkiewicz, Halecki, mee. Józef Gralewski, Basiniński, Tyszkowski i Raciborski.

Komitet, droga składek doradnych lub też stałych miesięcznych, zdobywa środki służące na zaopatrywanie bezdomnych w produkty żywnościowe, tanie obiady, opał i odzież, oraz lekucję ich w zaoferowanych przez miejscowych obywateli mieszkaniach, poddawany w czynnym wianu przy zarobkach, utrzymując biuro adwerso, stałe dzienne nocne i dzienne na dworcach kolejowych i t. p.

Dzięki interwencji Komitetu stały porady lekarskiej udzielają dr. dr. Ozdowski, Zabołcki, Łaskowski, Piotrowski i Ligiejko, pomoc zaś prawną bezinteresownie miosa adwokat: Niebubiewicz, Słaski i Gralewski.

Biblioteka i czytelnia polska, pozostające pod troskliwą pieczą profesora literatury polskiej i historyka p. Jana Witkiewicza, dostarczają wieści z krajów, gromadząc licznych czytelników.

Rozlega i wielce owocna działalność Komitetu, zasługując na prawdziwe uznanie, tem więcej, iż cały ciężar pracy spoczywa na barkach milicznego grona ludzi i dużej energii zarządu, złożonego z p. p. Mojgis, Witkiewicza, Gralewskiego i p. Janiny Matusewiczowej.

Łącznie z Komitetem K. T. D. pomoc ofiarom wojny, w miarę szerepnych swych środków niesie, niedawno zalegające Towarzystwo Litewskie, na którego czele stoi pp. Matulana, J. Mojgis i Baranowicz, oraz świątynia przy zarządzie mijskim „biuro”, w którego skłód z ramienia kolonii polsko-litewskiej weszli mee. Słaski i Gralewski a w charakterze wiceprezesa p. Jan Mojgis.

Niezależnie od tych instytucji istnieje w Smoleńsku Komitet W. Księżniczki Tatjana oraz kilkanaście lazaretów, w ich zaś liczbie wznowiono zorganizowany pod protektoratem pani Emilji Chodorowskiej lazaret polsko-litewski, pozostający pod troskliwą opieką naczelnego lekarza dr. Zabołckiego oraz panie: mee. Niebubiewiczowej, Janiny Matusewiczowej, Sawickiej, Traskalskiej, Łaskiej, Szaniewiczowej, Dabrowskiej, Owirko-Godeckiej i Huzarskiej, które z własnym kłobiem polskim poświęcone pełnią obowiązki sióstr miłosierdzia.

Wszystkie te instytucje w dobie ostatniej powstałe biorą czynny i szeroki udział w zbiorowej akcji pomocy;

ha 3,000 kor., Bronisław Szwantowski 1,000 kor. itd.

Z ogólnej sumy zebranej wydano na zakup towarów 371,862 kor. 61 hal., a z części daru, przysłanego przez centralny komitet szwajcarski, udzielono zasiłku w gotówce 79,000 kor.

W ten sposób powstało i rozwija się wielkie dzieło pokoju, podjęte i prowadzone przez męża wielkiej a cichej zasługi, nie szukającego rozgłosu, a przecież tak świetne, już dzisiaj z wdzięcznością w całej Polsce cenione

Z Rosji.

— Modły o zwycięstwo. Ag. Petrogradzka informuje: „W środę 8 (21) bm. z zalecenia Synodu odbyły się w Petrogradzie modły publiczne o uproszenie dla naszego walczącego wojska zwycięstwa nad wrogiem. Ze wszystkich cerkwi stolicy wyruszyły procesje. O godz. 12 procesje z cerkwi znajdujących się na lewym brzegu Newy zeszły się przed soborem Kazanckim, z cerkwi, będących na stronie petrogradzkiej — przed soborem św. Trojcy i z cerkwi wyspy Wasiljewskiej — przed cerkwią Zwiastowania. Po nabożeństwach w tych trzech cerkwiach odprawione zostały na placach przed soborami, zaś na wyspie Wasiljewskiej na polu Portowem, modły przy śpiewie chóralnym ludu, poczem procesje wróciły do swych cerkwi. W soborze Kazanckim nabożeństwo celebrował metropolita Włodzimierz. W czasie przejścia procesji ludowi rozdawano odezwę Synodu św.

W tymże dniu takich modły na uproszenie zwycięstwa oręwów rosyjskich i wojskom sprzymierzonym odbyły się w Carskim Siole na placu przed Cesarskim soborem św. Teodora, dokąd zebrały się procesje ze wszystkich cerkwi Carskiego Sioła. Na nabożeństwach byli obecni — Najjaśniejszy Pan, Cesarzowa Aleksandra Teodorowna, Następca Tronu, Dostojne Córki Najjaśniejszych Państwa oraz Wielkie Księżna Maria Pawłowna i Wiktorja Teodorowna.

W Moskwie w d. 8 (21) bm. uroczyste modły na intencję zwycięstwa odbyły się na placu zw. „Ikhnioje Miesto”, dokąd przybyły procesje z rozmaitych soborów, monasterów i cerkwi. Odprawił je metropolita Makary. Na nabożeństwie byli obecni: Wielka Księżna Elżbieta Teodorowna, dowódca główny księża Justypow, obieraniek Synodu Samarin. „Krasnaja Płoszczad” była wypełniona wielotysięcznym tłumem.

Powodu nabożeństwa były zamknięte banki, instytucje, fabryki i zakłady.

Ag. Telogr. Petrogradzka ze wszystkich okolic państwa otrzymała liczne depesze z wiadomościami o odprawianych pod gołym niebem uroczystych nabożeństwach publicznych na uproszenie zwycięstwa nad wrogiem.

— Na rannych. (AP.). Rada ministrów wysyłała zarządzący mijskiemu petrogradzkiemu 1 milion rb. na wydatki, związane z opieką nad rannymi oraz Czerwonomu Krzyżowi 6,500,000 rb. na utrzymanie instytucji swoich i nabycie ruchoomości.

Na obcsynie.

Ze Smoleńska. (Kor. wt.). Z chwilą, gdy dobiegły do Smoleńska smutne wieści o ruinie Królestwa i Litwy, gdy zjawiać się zaczęli w poszukiwaniu pracy i pomocy ci, których okropność wojny wynęła z pod rodzinnej strzechy, filantropja miejscowa przybrała zakres szerszy, a poczynił obywateli miłośników doradzi pomocy nieszczęśliwym rodakom znalazło wyraz w utworzeniu przy R. K. Towarzystwa Dobroczynności Komitetu pomocy ofiarom wojny, które pozbawione dachu i chleba znalazły gościnny przytułek w Smoleńsku.

Na prezesa Komitetu powołany został starszy rejent miejscowy p. Jan Mojgis, znany zaszczytnie na niwie pracy społecznej — w skład zaś czynnych członków weszły panie: mee Niebubiewiczowa, Janina Matusewiczowa, pulkowniczka Szarska, dr. Piotrowa, p. Karolina Ejdyrgiewiczowa, Barbara Łaska, Sawicka i Dabrowska oraz panowie: prof. Jan Witkiewicz, Halecki, mee. Józef Gralewski, Basiniński, Tyszkowski i Raciborski.

Komitet, droga składek doradnych lub też stałych miesięcznych, zdobywa środki służące na zaopatrywanie bezdomnych w produkty żywnościowe, tanie obiady, opał i odzież, oraz lekucję ich w zaoferowanych przez miejscowych obywateli mieszkaniach, poddawany w czynnym wianu przy zarobkach, utrzymując biuro adwerso, stałe dzienne nocne i dzienne na dworcach kolejowych i t. p.

Dzięki interwencji Komitetu stały porady lekarskiej udzielają dr. dr. Ozdowski, Zabołcki, Łaskowski, Piotrowski i Ligiejko, pomoc zaś prawną bezinteresownie miosa adwokat: Niebubiewicz, Słaski i Gralewski.

Biblioteka i czytelnia polska, pozostające pod troskliwą pieczą profesora literatury polskiej i historyka p. Jana Witkiewicza, dostarczają wieści z krajów, gromadząc licznych czytelników.

Rozlega i wielce owocna działalność Komitetu, zasługując na prawdziwe uznanie, tem więcej, iż cały ciężar pracy spoczywa na barkach milicznego grona ludzi i dużej energii zarządu, złożonego z p. p. Mojgis, Witkiewicza, Gralewskiego i p. Janiny Matusewiczowej.

Łącznie z Komitetem K. T. D. pomoc ofiarom wojny, w miarę szerepnych swych środków niesie, niedawno zalegające Towarzystwo Litewskie, na którego czele stoi pp. Matulana, J. Mojgis i Baranowicz, oraz świątynia przy zarządzie mijskim „biuro”, w którego skłód z ramienia kolonii polsko-litewskiej weszli mee. Słaski i Gralewski a w charakterze wiceprezesa p. Jan Mojgis.

Niezależnie od tych instytucji istnieje w Smoleńsku Komitet W. Księżniczki Tatjana oraz kilkanaście lazaretów, w ich zaś liczbie wznowiono zorganizowany pod protektoratem pani Emilji Chodorowskiej lazaret polsko-litewski, pozostający pod troskliwą opieką naczelnego lekarza dr. Zabołckiego oraz panie: mee. Niebubiewiczowej, Janiny Matusewiczowej, Sawickiej, Traskalskiej, Łaskiej, Szaniewiczowej, Dabrowskiej, Owirko-Godeckiej i Huzarskiej, które z własnym kłobiem polskim poświęcone pełnią obowiązki sióstr miłosierdzia.

Wszystkie te instytucje w dobie ostatniej powstałe biorą czynny i szeroki udział w zbiorowej akcji pomocy;

ha 3,000 kor., Bronisław Szwantowski 1,000 kor. itd.

Z ogólnej sumy zebranej wydano na zakup towarów 371,862 kor. 61 hal., a z części daru, przysłanego przez centralny komitet szwajcarski, udzielono zasiłku w gotówce 79,000 kor.

W ten sposób powstało i rozwija się wielkie dzieło pokoju, podjęte i prowadzone przez męża wielkiej a cichej zasługi, nie szukającego rozgłosu, a przecież tak świetne, już dzisiaj z wdzięcznością w całej Polsce cenione

Z Rosji.

— Modły o zwycięstwo. Ag. Petrogradzka informuje: „W środę 8 (21) bm. z zalecenia Synodu odbyły się w Petrogradzie modły publiczne o uproszenie dla naszego walczącego wojska zwycięstwa nad wrogiem. Ze wszystkich cerkwi stolicy wyruszyły procesje. O godz. 12 procesje z cerkwi znajdujących się na lewym brzegu Newy zeszły się przed soborem Kazanckim, z cerkwi, będących na stronie petrogradzkiej — przed soborem św. Trojcy i z cerkwi wyspy Wasiljewskiej — przed cerkwią Zwiastowania. Po nabożeństwach w tych trzech cerkwiach odprawione zostały na placach przed soborami, zaś na wyspie Wasiljewskiej na polu Portowem, modły przy śpiewie chóralnym ludu, poczem procesje wróciły do swych cerkwi. W soborze Kazanckim nabożeństwo celebrował metropolita Włodzimierz. W czasie przejścia procesji ludowi rozdawano odezwę Synodu św.

W tymże dniu takich modły na uproszenie zwycięstwa oręwów rosyjskich i wojskom sprzymierzonym odbyły się w Carskim Siole na placu przed Cesarskim soborem św. Teodora, dokąd zebrały się procesje ze wszystkich cerkwi Carskiego Sioła. Na nabożeństwach byli obecni — Najjaśniejszy Pan, Cesarzowa Aleksandra Teodorowna, Następca Tronu, Dostojne Córki Najjaśniejszych Państwa oraz Wielkie Księżna Maria Pawłowna i Wiktorja Teodorowna.

W Moskwie w d. 8 (21) bm. uroczyste modły na intencję zwycięstwa odbyły się na placu zw. „Ikhnioje Miesto”, dokąd przybyły procesje z rozmaitych soborów, monasterów i cerkwi. Odprawił je metropolita Makary. Na nabożeństwie byli obecni: Wielka Księżna Elżbieta Teodorowna, dowódca główny księża Justypow, obieraniek Synodu Samarin. „Krasnaja Płoszczad” była wypełniona wielotysięcznym tłumem.

Powodu nabożeństwa były zamknięte banki, instytucje, fabryki i zakłady.

Ag. Telogr. Petrogradzka ze wszystkich okolic państwa otrzymała liczne depesze z wiadomościami o odprawianych pod gołym niebem uroczystych nabożeństwach publicznych na uproszenie zwycięstwa nad wrogiem.

— Na rannych. (AP.). Rada ministrów wysyłała zarządzący mijskiemu petrogradzkiemu 1 milion rb. na wydatki, związane z opieką nad rannymi oraz Czerwonomu Krzyżowi 6,500,000 rb. na utrzymanie instytucji swoich i nabycie ruchoomości.

Na obcsynie.

Ze Smoleńska. (Kor. wt.). Z chwilą, gdy dobiegły do Smoleńska smutne wieści o ruinie Królestwa i Litwy, gdy zjawiać się zaczęli w poszukiwaniu pracy i pomocy ci, których okropność wojny wynęła z pod rodzinnej strzechy, filantropja miejscowa przybrała zakres szerszy, a poczynił obywateli miłośników doradzi pomocy nieszczęśliwym rodakom znalazło wyraz w utworzeniu przy R. K. Towarzystwa Dobroczynności Komitetu pomocy ofiarom wojny, które pozbawione dachu i chleba znalazły gościnny przytułek w Smoleńsku.

Na prezesa Komitetu powołany został starszy rejent miejscowy p. Jan Mojgis, znany zaszczytnie na niwie pracy społecznej — w skład zaś czynnych członków weszły panie: mee Niebubiewiczowa, Janina Matusewiczowa, pulkowniczka Szarska, dr. Piotrowa, p. Karolina Ejdyrgiewiczowa, Barbara Łaska, Sawicka i Dabrowska oraz panowie: prof. Jan Witkiewicz, Halecki, mee. Józef Gralewski, Basiniński, Tyszkowski i Raciborski.

Komitet, droga składek doradnych lub też stałych miesięcznych, zdobywa środki służące na zaopatrywanie bezdomnych w produkty żywnościowe, tanie obiady, opał i odzież, oraz lekucję ich w zaoferowanych przez miejscowych obywateli mieszkaniach, poddawany w czynnym wianu przy zarobkach, utrzymując biuro adwerso, stałe dzienne nocne i dzienne na dworcach kolejowych i t. p.

Dzięki interwencji Komitetu stały porady lekarskiej udzielają dr. dr. Ozdowski, Zabołcki, Łaskowski, Piotrowski i Ligiejko, pomoc zaś prawną bezinteresownie miosa adwokat: Niebubiewicz, Słaski i Gralewski.

Biblioteka i czytelnia polska, pozostające pod troskliwą pieczą profesora literatury polskiej i historyka p. Jana Witkiewicza, dostarczają wieści z krajów, gromadząc licznych czytelników.

Rozlega i wielce owocna działalność Komitetu, zasługując na prawdziwe uznanie, tem więcej, iż cały ciężar pracy spoczywa na barkach milicznego grona ludzi i dużej energii zarządu, złożonego z p. p. Mojgis, Witkiewicza, Gralewskiego i p. Janiny Matusewiczowej.

Łącznie z Komitetem K. T. D. pomoc ofiarom wojny, w miarę szerepnych swych środków niesie, niedawno zalegające Towarzystwo Litewskie, na którego czele stoi pp. Matulana, J. Mojgis i Baranowicz, oraz świątynia przy zarządzie mijskim „biuro”, w którego skłód z ramienia kolonii polsko-litewskiej weszli mee. Słaski i Gralewski a w charakterze wiceprezesa p. Jan Mojgis.

Niezależnie od tych instytucji istnieje w Smoleńsku Komitet W. Księżniczki Tatjana oraz kilkanaście lazaretów, w ich zaś liczbie wznowiono zorganizowany pod protektoratem pani Emilji Chodorowskiej lazaret polsko-litewski, pozostający pod troskliwą opieką naczelnego lekarza dr. Zabołckiego oraz panie: mee. Niebubiewiczowej, Janiny Matusewiczowej, Sawickiej, Traskalskiej, Łaskiej, Szaniewiczowej, Dabrowskiej, Owirko-Godeckiej i Huzarskiej, które z własnym kłobiem polskim poświęcone pełnią obowiązki sióstr miłosierdzia.

Wszystkie te instytucje w dobie ostatniej powstałe biorą czynny i szeroki udział w zbiorowej akcji pomocy;

ha 3,000 kor., Bronisław Szwantowski 1,000 kor. itd.

Z ogólnej sumy zebranej wydano na zakup towarów 371,862 kor. 61 hal., a z części daru, przysłanego przez centralny komitet szwajcarski, udzielono zasił

